

Bocian

Latająca dyskoteka kruków

2011-09-26



Kruki są mądre, sprytne tak bardzo, że wywiodą i człowieka w pole, zupełnie jakby nie miały ptasich mózdków, lecz małpie. Gdy w locie młode opuszczają rodziców, łączą się w gangi zwane też latającymi dyskotekami

Koło wsi Pogorzelce mieszka krucza rodzina. W tym roku prócz czarnej jak węgiel mamy i takiegoż taty były trzy młode. Przynajmniej tyle udało mi się wypatrzeć, gdy na rowerze śmigałem do Białowieży po zakupy.

Kruki często kręciły się na polanie, w miejscu, gdzie ludzie palą ogniska. Wiadomo, po każdej ludzkiej imprezie można wygrzebać ze śmieci kawałek kiełbaski lub kromkę chleba. A czasami, gdy impreza była huczna, to nawet nie trzeba szukać w śmieciach, resztki są na stołach lub pogubione w trawie. Szast prast i krucza rodzinka oczyszczała wszystko zanim jeszcze pojawiły się ludzkie służby sprzątające.

Obywało się to wśród wrzasków i krakania młodych. Tak było przez czerwiec i część lipca. I nagle zrobiło się cicho. Żadnego krakania i wrzasków. Wiedziałem, że stare kruki są na miejscu. Ta cisza oznaczała jedno: młode opuściły terytorium rodziców i wstąpiły do gangu.

Potrafia się bawić i wyprowadzić w pole

Powiem tak: dudki, kraski, żoły są śliczne, kolorowe i egzotyczne, sóweczki są drapieżne, sokoły szybkie, majestatyczne orły i bociany są symbolami naszego kraju, a żurawie pięknie tańczą. Wszystkie te ptaki są interesujące, ale nie mają tego czegoś, co mają kruki - zaskakującej inteligencji. Mózgu bynajmniej nie ptasiego, ale małpiego. Takiego, który w pole potrafi wyprowadzić i człowieka.

Gdy chcę fotografować kruki, wiem, że łatwo nie będzie. Że to będzie gra z przeciwnikiem, który nie da się złapać na byle sztuczki. Ukrycie musi być tak ustawione, by w obiektywie nie odbił się nawet promyczek, a w środku ukrycia musi być tak ciemno, żeby kruk nie zobaczył mrugnienia powieką. A one to potrafią. Zresztą nie tylko to.

Gdy Nuria pisała doktorat o padlinożercach w Puszczy Białowieskiej, jednym z najważniejszych zadań było odnajdywanie padliny. W teorii sprawa była prosta. Tam, gdzie jest padlina, są kruki. Idź tam, skąd dobiega krakanie, a znajdziesz padlinę.

Ale to tylko teoria - nic nie znajdziesz, jeśli kruki się zorientują, że idziesz do ich stołówki.

Na chwilę, na sekundę zamilkną. A potem zaczną krakać znów. To będzie identyczne krakanie, tylko będzie dobiegać z innego miejsca - oddalonego o 100-200 m, oczywiście

takiego, gdzie już padliny nie ma. A ty, naiwny człowieku, już nie wiesz, w którym kierunku należy iść, bo wszystko ci się pokręciło. Kruki wrócą sobie do jedzenia za jakiś czas albo po prostu będą się cichuteńko zachowywać.

Gdzie pojawią się wilki, natychmiast za nimi podążają kruki. Myśliwi wiedzą, że pierwszy strzał na polowaniu oznacza przylot kruków. Mój kolega Piotrek, który poluje, opowiedział mi coś lepszego. One po usłyszeniu strzału nie lecą byle gdzie. Potrafią po huku ocenić, w którą stronę była wycelowana broń, i lecą dokładnie w tamtym kierunku.

Kruczy spryt zachwyił mnie, ale zakochałem się w krukach na amen, gdy wiele lat temu siedziałem w naszym zimowym ukryciu, na potrzeby badań Nurii, i obserwowałem ptaki dziobiące resztki padłego żubra. Nic specjalnego. Kruki przepychały się przy jedzeniu i śmiesznie przekomarzały. Ale potem jeden z nich zrobił coś niesłychanego...

Otóż w podskokach podbiegł do małej zaśnieżonej górkę. Wskoczył na nią, przewrócił się na plecy i zjechał z niej jak na sankach. Po czym wstał, otrzepał się, znów wskoczył na górkę i znów zjechał. On się bawił. A bawić się potrafią tylko te zwierzaki, które są naprawdę mądre. Kruki zawładnęły mną na dobre.

Latająca dyskoteka, czyli gang

Bernd Heinrich, znakomity amerykański naukowiec i przyrodnik, przez wiele lat obserwował kruki i nie mógł zrozumieć, dlaczego zachowują się aż tak altruistycznie. Dlaczego, gdy jeden znajdzie padlinę, natychmiast kracze i przywołuje inne. Nie lepiej byłoby taki kawał mięcha zostawić dla siebie? Po co wołać tabuny koleżanek i kolegów? Okazało się, że to nie altruizm.

Otóż takie miejsca jak Puszcza Białowieska lub północne stany USA, w których robił swoje obserwacje Bernd są równo i dokładnie podzielone na krucze terytoria. Para dorosłych ptaków zazdrośnie strzeże swojego terytorium i młody, który by się na nim znalazł sam, dostałby po prostu lanie. Jeden młody - tak. Ale gdy młodych jest więcej... dorosłe ptaki muszą spuścić z tonu.

Zupełnie jak u ludzi. Zwrócić uwagę jednemu głośnemu nastolatkowi to żadna sztuka, ale zadzieranie z dwudziestoma może okazać się niebezpieczne. Dlatego dorosłe kruki nie interweniują, gdy gang młodocianych gagatków wkracza na ich terytorium. Jeżeli para dorosłych kruków znajdzie na swoim terytorium padlinę, zachowuje się cichutko jak trusie.

Kiedy młode w lecie opuszczają rodziców, dołączają się do takiej - jak to mówi Bernd - latającej dyskoteki. Ptaki razem śpią, patrolują teren i dzielą się informacjami, gdzie coś jest do zjedzenia. Potrafią przemierzać setki, a nawet tysiące kilometrów i dlatego niektórym się wydaje, że kruków jest bardzo dużo. Tymczasem to ciągle te same koczujące młodzieżowe gangi, które jednego dnia są tu, a drugiego tam.

Ciekawą rzecz zauważyli Sasza Rosner, niemiecki ornitolog i nasz kolega, oraz Nuria, badając gangi lecące do padliny. Okazało się, że są w nich nie tylko młode ptaki do trzeciego roku życia, ale też zupełnie dorosłe. Takie, które już mają terytoria. Wtapiają się w tłum młodych i bez obaw, że ktoś je zaczepi, lecą sobie do jedzenia.

Jak już doleczą do padliny, takie dorosłe kruki najbardziej się szarogęszą. Przy jedzeniu solidarność znika, dochodzi do kłótni i bójek. Ale niezbyt agresywnych, bo gdy tylko jakiś starszy dominujący przesadzi, to młodszy rozdziawia dziób i pokazuje mu, że w środku jest różowy. Chodzi o to, że z wiekiem wewnątrz kruczych dziobów robi się czarne. Pokazując wewnątrz dzioba, młode kruki mówią: "Nie bij mnie, jestem młodszy i słabszy!". I wiecie, że to czasami działa?

Kto ma bardziej stresujące życie?

Kruki wbrew legendom rzadko polują. Raczej są zbieraczami - zjadają owady, ziarna, padlinę i jaja ptaków oraz czasami gryzonie. Ilość młodych zależy od jakości terytorium. Na przykład jeżeli zimą będzie na nim dużo padliny, kruki będą miały więcej młodych.

Kiedy więc Nuria i naukowcy z międzynarodowego zespołu badawczego postanowili sprawdzić poziom hormonu stresu u kruków terytorialnych i tych żyjących w gangach, spodziewali się, że stres jest większy tam, gdzie większa jest odpowiedzialność - czyli u kruków, które mają terytorium, gniazda oraz rodziny na utrzymaniu. Jednak okazało się, że poziom hormonu stresu w zbieranym przez nich kale jest wyższy u młodych z gangów.

To może wydawać się zaskakujące, ale znów przyłóżmy do tego ludzką miarę. Przypomnijmy sobie jak mieliśmy kilkanaście lat i zestresować potrafiła nas głupia utarczka w szkole. Wreszcie - takie życie w gangu jest niestabilne. Ciągłe coś się dzieje, ktoś kogoś szturcha. I pewnie właśnie stres jest czymś, co powoduje, że wraz z wiekiem kruki starają się skończyć z takim stylem życia. Znajdują jakieś terytorium i zakładają w wieku trzech-czterech lat rodzinę. Zwykle zresztą, podobnie ludzie, z partnerem poznanym w gangu albo - jak mówi Bernd - w latającej dyskotece.

Adam Wajrak
Źródło: Gazeta Wyborcza